

## Historia ze zdjęcia

# MĘCZEN BRACIR

**Wykastrowany mężczyzna powieszony za nogę na drzewie z kijem wepchniętym w odbyt. Pod jego głową płonie ognisko. Wierzga, a im bardziej się rzuca, tym głębiej żerdź rani jego wnętrzności. Czerwonoarmiści wokół wyglądają na spokojnych.**

**Piotr Głuchowski**

P

Po raz pierwszy zobaczyłem to makabryczne zdjęcie dziesięć lat temu w niszowym magazynie teatralnym. Artykuł dotyczył relacji między widzem a sceną. Fotografie podpisano zdawkowo: „Polski kapitan schwytany przez Rosjan w 1918 r.”. Ledwo widoczna notka zdradziła, że rycina została zreprodukowana z wydanej w Polsce w 1999 r. „Czarnej księgi komunizmu” (praca zbiorowa). Wydawca tejże prawdopodobnie pobrał fotografię z kart starszego o 20 lat temu Erica Bascheta „Russie 1904-1924. La révolution est là” (wyd. 1978 r.). Baschet oparł się z kolei na przedwojennym francuskim tygodniku „L’Illustration” (nr 4039 z 31 lipca 1920 r.), w którym makabryczną fotografię podpisano słowami: „Żołnierze Armii Czerwonej wokół udręczonego ciała polskiego kapitana Rośińskiego straconego w Orszy w 1918 r. na rozkaz sowieckiego komisarza. Zdjęcie skonfiskowane i zidentyfikowane przez polskie służby informacyjne”.

Towarzyszący rycinie artykuł podpisany przez Alfreda Savoir’a ma tytuł „Naród oszalał... Wkład w wiedzę o bolszewizmie”. W odredakcyjnym wstępie wydawca „L’Illustration” uznał za stosowne wytłumaczyć się

przed ewentualnie oburzonymi drastycznością obrazu: „Nasi Czytelnicy rozumieją, że reproduujemy to ohydne zdjęcie nie dla satysfakcji opublikowania sensacyjnego dokumentu. Wielokrotnie przedstawialiśmy inne, które pokazywały długie szeregi lub stosy ciał obdartych ze skóry, okaleczonych, zamęczonych na różne sposoby. (...) W czasie, gdy jak się zdaje, w niektórych krajach Ententy pojawia się pewna pobłażliwość wobec reżimu sowieckiego, chyba właściwe będzie zamieszczenie tutaj świadectwa, ilustrowanego uderzającym dokumentem fotograficznym, które pan Alfred Savoir, paryski pisarz mający związki z Polską, przywiózł z niedawnej podróży do Warszawy”.

### „BESTYALSTWO CZERWONEJ DZICZY”

Alfred Savoir nazywał się wcześniej Poznański, był wnukiem łódzkiego króla bawełny Izraela Poznańskiego. Mieszkał w Paryżu, gdzie pod pseudonimem Savoir pisał komedie (kilka zostało nawet zekranizowanych w Hollywood). Utrzymywał związki z odrodzoną Polską i – jak się mogę domyślać – nie przepadał za Sowietami. Być może miał nawet jakieś tajne kontakty z „polskimi służbami informacyjnymi”, które latem 1920 r. szukały dojść do zachodnich redakcji, aby alarmować świat w związku z bolszewicką ofensywą Tuchaczewskiego na Warszawę.

Sowieci już od pół roku prowadzili akcję propagandową „Ręce precz od Rosji!”. Mocarstwa ententy, z wyjątkiem Francji, odmawiały Polsce pomocy wojсковей. Dlatego Oddział II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego zaczął pilnie zbierać i kolportować zdjęcia dokumentujące bolszewickie zbrodnie w Polsce.



# STWO OSIŃSKICH



• Makabryczną fotografię zamieścił w lipcu 1920 r. francuski tygodnik „L'Illustration” z opisem: „Żołnierze Armii Czerwonej wokół udręczonego ciała polskiego kapitana Rosińskiego straconego w Orszy w 1918 r. na rozkaz sowieckiego komisarza. Zdjęcie skonfiskowane i zidentyfikowane przez polskie służby informacyjne”

FOT. DOMENA PUBLICZNA

To samo robiły krajowa Liga Antybolszewicka i Biuro Prasowe Naczelnego Dowództwa pod kierownictwem Juliusza Kadana-Bandrowskiego. Alfred Savoir/Poznański dostał od którejś z tych instytucji więcej podobnych zdjęć, ponieważ w tekście „Naród oszalał...” pisze: „Mam przed sobą autentyczne, niepodważalne dokumenty, fotografie wykonane przez samych bolszewików. To potworność, niewypowiedziany koszmar: odarte ze skóry kobiety, pocięte tułowia, oderwane kończyny. Nie znieśliście tego widoku; miałbym skrupuły, żeby je zaprezentować w ich wstrętnej ohydzie. (...) Ludzie, których widzicie [na zdjęciu z Rosińskim], przed bolszewizmem byli prawdopodobnie dobrymi ludźmi. (...) Chłopi, robotnicy lub drobno-mieszczanie, zanim zostali zwerbowani do Armii Czerwonej, mieli jakieś wykształcenie, religię, moralność, skrupuły i sumienie. Wszystko to zniknęło. W ciągu dwóch lat naród zmienił się gwałtownie pod względem natury, myśli, wrażliwości, psychologii. Bolszewizm zawiera siłę niszczenia większą, bardziej przerażającą niż wojna. Niszczy, zabija dusze”.

Dwa tygodnie po publikacji w Paryżu, 14 sierpnia 1920 r., fotografia pojawiła się

przańska Orsza, niegdyś twierdza chroniąca Rzeczpospolitą od wschodu, znalazła się na linii rozgraniczającej wojska niemiecko-austriacko-bułgarsko-tureckie od bolszewickich. W tym czasie (dokładnie od sierpnia roku poprzedniego) pod miastem stacjonował pułk inżynieryjny I Korpusu Polskiego generała lejtnanta Józefa Dowbora-Muśnickiego. Korpus powołany decyzją Naczepu (Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego w Rosji) gromadził carskich – dotychczas – żołnierzy o polskich korzeniach. Poza Orszą dowborczycy stacjonowali m.in. w Mińsku Litewskim, w podsmoleńskiej Jelni, a nawet w Zubce pod Rżewem (100 km od Moskwy).

Wcześniej (tuż po bolszewickim puczu w listopadzie 1917) nowo powstała Rada Komisarzy Ludowych wydała dekret o demobilizacji starej armii, w tym korpusu Dowbora-Muśnickiego. General lejtnant odmówił zdania broni i sprzętu, w efekcie czego jego oddziały zostały zaatakowane przez Czerwoną Gwardię – bojówki Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji (bolszewików). Dowborczycy cofali się na zachód, walcząc z czerwonymi m.in. w Rżewie, pod Mińskiem oraz pod Bobrujskiem na Polesiu, a ich szlak bitewny zakończył się w maju 1918 r. rozbrojeniem przez Niemców. Większość żołnierzy i oficerów przewieziono do Warszawy – i do cywila. Wydawałoby się zatem, że fotografia ilustrująca kaźń „polskiego kapitana Rosińskiego” musiała powstać między początkiem lutego (pierwsze ataki bolszewickich gwardzistów na korpus Dowbora) a kwietniem, gdy w Orszy, Zubce i Jelni nie było już żadnych polskich oficerów. Ale drzewo na zdjęciu ma liście, zaś krasnoarmiejcy nie mają płaszczy, tylko lekkie koszule.

## KIM BYŁ KAPITAN ROSIŃSKI?

Kapitan Rosiński i jego brat byli oficerami korpusu i synami ziemianina z Wileńszczyzny, co czyniło ich – w oczach bolszewików – podwójnymi wrogami komunizmu (bo białopolacy i do tego obszarnicy). W trakcie cofania się dowborczyków na zachód przynajmniej jeden Rosiński strzelał do czerwonych gwardzistów. W wydanych w 1935 r. „Moich wspomnieniach” Dowbora-Muśnickiego czytamy: „Dwaj bracia śp. kapitan i porucznik Rosińscy (...) zostali skazani w Orszy przez [sowieckiego komisarza] Bersona za przynależność do Korpusu. Wyrok wykonano, wieszając skazańców żywcem za nogi na drzewie i paląc ich nad ogniskami od głowy. Posiadam fotografie tego wyrafinowanego morderstwa”.

Każń oficerów opisała także w 1935 r. gazeta byłych dowborczyków „Placówka”: „W Orszy bolszewicy urządzili prawdziwą pułapkę-katownię (...), wyłapywano oficerów i na miejscu ich zabijano, często po mniej lub więcej wyrafinowanych torturach. Komitet Historyczny I Korpusu posiada fotografie męki braci śp. kapitana i porucznika Rosińskich, zamęczonych w Orszy między 1 a 5 czerwca. Skazani zostali za przynależność do I Korpusu przez warszawskiego Żyda Bersona. Byli oni powieszani żywcem za nogi na drzewie i paleni od głowy. Redakcja »Placówki«, z uwagi na okropne wrażenie, jakie robią te fotografie, nie reprodukuje je, aby nie zrażać czytelników”.

A zatem czerwiec 1918 r. Jakim cudem dwaj oficerowie z rozformowanego już przez Niemców korpusu znaleźli się w tym czasie na „starych śmieciach” w Orszy? Wyjaśnienie znajdujemy w pismach słynnego (później) dowborczyka Melchiora Wańkowicza. W tomie „Strzępy epopei” autor opisuje skutki majowej decyzji Niemców o rozformowaniu korpusu. Pisze, że grupa oficerów z konspiracyjnych komórek Polskiej Organizacji Wojskowej i Związku Broni wszczęła antyniemiecki bunt, nie godząc się na rozbrojenie. Po spacyfikowaniu spisku jedni zostali uwięzieni w Bobrujsku, inni musieli uciekać, jeden z Polaków

popelniał samobójstwo. Wańkowicz trafił do ancla, z którego został uwolniony „z rozkazu kapitana Rosińskiego”. Wspominając to uwolnienie, pisze w „Strzępach”, że kapitan-dobrodziej „pojechał w parę dni potem z bratem na Murman, mówiono później, że zostali w Orszy schwytani i powieszeni”.

Dlaczego bracia Rosińscy jechali „na Murman”, czyli do Murmańska? Dlatego że byli dowborczyk, pułkownik Lucjan Żeligowski (późniejszy zdobywca Wilna), który na rozkaz generała Józefa Hallera tworzył właśnie Wojsko Polskie na Wschodzie, wybrał ten port jako miejsce, z którego nasi mieli odpłynąć do Francji i tam zasilć szeregi „błękitnej” Armii Polskiej. Droga z okupowanego przez Niemców Bobrujska nad Morze Barentsa prowadziła przez graniczną Orszę i dalej przez Witebsk, Psków, Piotrogród. Rosińscy musieli wpaść w łapy podwładnych komisarza Bersona podczas przekraczania linii demarkacyjnej wyznaczonej traktatem brzeskim.

## KTO ZROBIŁ STRASZNE ZDJĘCIE?

W aktach Departamentu Wojny USA znajduje się raport z 15 maja 1919 r. zatytułowany „Trip to Vilna and Warsaw”. Załącznikiem do dokumentu jest koperta z dwiema fotografiami. Pierwszą już znamy. Druga przedstawia tego samego wisielca z innej strony (choć może to być również drugi z braci Rosińskich na tym samym drzewie). Na rewersach podpisy – jeden po polsku, drugi po angielsku. „Skazani obaj z rozporządzenia komisarza Bersona na ten rodzaj śmierci”. „Captein and lieutenant Rosinski-condemned in Orsha”.

Autor raportu to William Godson, amerykański attaché wojskowy rezydujący w Bernie, który przybył do Wilna 5 maja 1919 r., wkrótce po wkroczeniu tam wojsk Józefa Piłsudskiego i antyżydowskich rozruchach. Pogrom – według napisanego w tym samym tygodniu listu Marszałka do Ignacego Paderewskiego – miał być efektem agresywnej postawy wileńskich Żydów, którzy rzekomo strzelali z okien do wkraczających Polaków. Godson prawdopodobnie dostał od amerykańskiego wywiadu wojskowego zadanie, by wy badać, jak było naprawdę. Niecały rok po śmierci Rosińskich spotkał się m.in. z hrabiną Jowitą Wielhorską, wdową po właścicielu majątku pod Witebskiem, posiadaczką nieruchomości w Wilnie. Polska arystokratka opowiedziała gościowi o mordowaniu i okaleczaniu przez czerwonych jej dobrze urodzonych znajomych i krewnych. Jedna z opowieści dotyczyła synów imć Rosińskiego zamęczonych w Orszy.

Najprawdopodobniej to hrabina dała Godsonowi obie fotografie. Tylko skąd je miała?

## KIM BYŁ „WARSZAWSKI ŻYD BERSON”?

Po kapitulacji Niemiec przed ententą w listopadzie 1918 r. Sowietzi uznali traktat brzeski za nieistniejący i ruszyli na zachód, by po trupie białej Polski zanieść komunizm niemieckim i francuskim robotnikom. Armia Czerwona wkroczyła do Wilna 5 stycznia 1919 r.

Tomasz Stempowski, historyk IPN i autor bloga Fototekst.pl, pisze, że po zdobyciu miasta czerwony komisarz Berson zakwaterował się w kamienicy hrabiny Wielhorskiej. A zatem – przypuszczalnie – albo jej te zdjęcia dał, albo też nieopatrznie zostawił w miejscu, z którego gospodyni mogła je wziąć, aby zlecić wykonanie odbitek. Po ucieczce Bersona i reszty komunistów przed nacierającymi wojskami Piłsudskiego (kwiecień 1919 r.) obie fotografie – lub kolejne odbitki z odbitek – znalazły się w posiadaniu attaché Godsona.

Dostał je do rąk także inny Amerykanin, Cameron MacKenzie, który opisał kaźń Polaków w korespondencji dla



➤ „Buffalo Courier” (15 czerwca 1919 r.): „W Wilnie można było wielokrotnie usłyszeć jedną historię, i jest ona eposem (...). Jeden z młodych ludzi był kapitanem w polskiej armii, a drugi porucznikiem. W marcu obaj zostali schwytani i po torturach w końcu straceni w sposób tak odrażający, że podanie szczegółów jest niemożliwością. W moim posiadaniu są fotografie tego, co pozostało z ich okaleczonych ciał, i jest nie do wyobrażenia, żeby nawet w najmroczniejszych czasach mogło zostać popełnione bardziej odrażające okrucieństwo”.

MacKenzie oglądał więcej tego typu zdjęć. W korespondencji z Wilna pisał tak: „...leży przede mną mała galeria fotografii. Jedno zdjęcie przedstawia młodego człowieka, którego oczy zostały wydłubane, drugie – człowieka – a pewne szczegóły sugerują, że była to bardzo miła osoba – którego górna część czaszki została odrąbana, kolejna – człowieka, którego nogi spalono tak, że zostały kikuty, i jeszcze jedna – ciała, które nie zostało pozbawione głowy, ale od którego odcięto jedną rękę i obie nogi. Są w tej kolekcji jeszcze inne zdjęcia, zbyt makabryczne, żeby je choćby trochę opisać. Wszyscy są ofiarami bolszewickimi”.

W tekście wysłannika „Buffalo Courier” nie ma niczego o Bersonie. Za to w artykule Savoira/Poznańskiego – owszem. „Chciałbym jeszcze porozmawiać o panu B., komisarzu ludowym (...). Znałem go dawniej, był czarującym młodzieńcem, ironicznym i skorym do żartów. Otarł się o kulturę francuską, podziwiał powieści [Maurice] Barresa i chętnie cytował poetów, których zupełnie nie znałem. Był dobrym brydżystą. Często przyjeżdżał do Paryża, i bawił się. Dziś ten lubiący korzystać z przyjemności i sceptyczny mieszczanin, ten wesoły chłopiec nabija na pal ludzi. Zrozum, kto może...”.

Stanisław Berson urodził się w 1895 r. w rodzinie warszawskich bankierów. Studiował m.in. w Niemczech i w Szwajcarii. Wacław Pański, znany bardziej jako Solski, ustosunkowany komunista, a potem dysydent, pisze w wydanych w 1977 r. przez paryską „Kulturę” wspomnieniach: „Znałem go jeszcze w czasach przedrewolucyjnych (...). Prosił mnie kiedyś, żebym mu dał do przeczytania jakąś socjalistyczną literaturę. Dałem mu dwie czy trzy broszurki, które mi szybko zwrócił, bo go, jak mówił, znudziły (...). Mówił mi też, że w Szwajcarii, gdzie się przed wojną kształcił, zetknął się z kilkoma socjalistami, którzy jako ludzie niezbyt mu się podobali”.

Bolszewicki przewrót zastał przyszłego kata Rosińskich w mundurze carskiego podoficera-rezerwisty i na stanowisku armijnego kierowcy. Pisze Pański/Solski: „Odznaczał się ogromną energią i w przewrocie październikowym odegrał dużą rolę (...) jego zapal rewolucyjny przerastał ramy wszystkich ugrupowań socjalistycznych”. Z początkiem 1918 r. był już członkiem Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego Frontu Zachodniego i kierownikiem Komisariatu Ludowego ds. Zachodniego Okręgu i Frontu. Prawdopodobnie w tej roli przesłuchiwał i skazał na śmierć braci Rosińskich. Szczytem jego kariery był udział (wraz z Józefem Unszlichtem, od 1921 wiceprzewodniczącym Czeki) w wileńskim rządzie efemerycznej Litewsko-Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Rad, czyli tzw. Lit-Bielu. Jako komisarz (minister) kontroli państwowej wiosną 1919 r. uciekł wraz z towarzyszami przed nadciągającym Piłsudskim, ale grupa byłych dowórczyków dorwała go w pociągu zmierzającym do Moskwy. Jak pisze Pański/Solski, Polacy spytali Bersona, co by zrobił, gdyby to oni dostali się w jego ręce. Komisarz odrzekł, że kazałby ich rozstrzelać. I sam został rozstrzelany. ●

Korzystałem m.in. ze źródeł: Tomasz Stempowski „Śmierć kpt. Rosińskiego”, Fototekst.pl; Szymon Rudnicki „Równi, ale niezupełnie”, Biblioteka Midrasza; Aleksy Deruga „Powstanie i pierwsze lata Białoruskiej Republiki Radzieckiej”, Mazowsze.hist.pl; Henryk Bagiński, „Wojsko Polskie na Wschodzie: 1914-1920”